

Czterech jeźdźców i kryzys

Wiele wskazuje na to, że chociaż obecna groźba epidemii nie jest na szczęście zagrożeniem dla ludzkości, to wciąż stanowi niebezpieczeństwo. Niesie bowiem ze sobą nieprzewidywalne konsekwencje – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Strach ma wielkie oczy. Dlatego rację mają ci, którzy przestrzegają przed sianiem paniki. Jednak wizja wybuchu w Europie epidemii będzie niestety w najbliższym czasie pobudzać strach, nasuwać najczarniejsze skojarzenia z katastrofami z historii, popychać do nieprzewidywalnych zachowań, karmić spiskowe teorie w mocno rozchwianych emocjonalnie europejskich społeczeństwach. Czy okaże się to czynnikiem poważnej zmiany?

Zwykle kryzysy jakiegoś systemu porządku, który traci stabilność i uznanie, jeśli od razu nie przyjmą postaci rewolucji, przechodzą w przewlekłą postać procesu politycznego i społecznego. Tak jest z kryzysem europejskim i z kryzysem w Polsce, które trwają już ponad dekadę. Wszyscy są nimi już szczerze zmęczeni, choć znajdują się one dopiero w swej pierwszej fazie i długa droga jeszcze przed nami zanim zobaczymy ich rozstrzygnięcie.

*Wizja wybuchu w Europie
epidemii będzie niestety w
najbliższym czasie pobudzać
strach, nasuwać
najczarniejsze skojarzenia z
katastrofami z historii,
popychać do
nieprzewidywalnych
zachowań*

W naszej kulturze ludzie odwołują się do katastroficznych symboli, z których chyba najmocniej na naszą wyobraźnię wciąż działa religijna wizja czterech jeźdźców Apokalipsy. Przypomina nam ona, że zwykle nagłe osłabienie struktur bezpieczeństwa i

wygody, nazywane kryzysem, „przyciąga” wydarzenia nieprzewidywalne. Wiele wskazuje na to, że chociaż obecna groźba epidemii nie jest na szczęście zagrożeniem dla ludzkości, to wciąż stanowi niebezpieczeństwo. Niesie bowiem ze sobą nieprzewidywalne konsekwencje. Może pogorszyć napiętą po kryzysie finansowym sytuację gospodarczą. Wpłynie prawdopodobnie na reakcje na nadchodzącą właśnie do Europy drugą falę migracyjnego kryzysu – nie liczyłbym na kontynuację tzw. kultury gościnności. Poczucie zagrożenia musi przełożyć się również na wewnętrzną sytuację w poszczególnych państwach UE, która bez tego w niektórych przypadkach wrze.

Wywołane epidemią poczucie zagrożenia nie będzie wieczne, może minie już za kilka miesięcy. Jednak świadomość nieprzewidywalnej przyszłości pozostanie z nami na długo i będzie wpływać na nasze życie.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”